

dr hab. Robert W. Ciborowski, prof. UwB*

BIAŁYSTOK MOJE MIASTO

Człowiek rozsądny przystosowuje się do świata, nierozsądny stara się przystosować świat do siebie. Stąd wszelki postęp pochodzi od nierozsądnych

George Bernard Shaw

Prezentowany tekst ma zadanie zachęcić, czy przynajmniej zwrócić uwagę na szanse rozwoju Białegostoku w perspektywie najbliższych lat. Problem w tym, że poszczególnych zagadnień nie da się w prosty sposób opisać. Czy nie będąc w filharmonii można zachwycać się Bachem? Czy bez elementarnej wiedzy na dowolny temat można próbować go analizować? Tym samym, czy bez znajomości miasta można wskazać na jego zalety i nakłaniać innych do pozostania w nim i stworzenia swojego miejsca na ziemi? Wydaje się, że nie jest to możliwe, gdyż przedstawiając wszystkie jego najciekawsze i najbardziej wartościowe części trzeba je po prostu „poczuć”.

Z drugiej strony napisanie tekstu ciekawego o Białymstoku, z perspektywy kogoś, kto się w nim nie urodził wydaje się dosyć łatwe. Sentyment miejsca jest niby mniejszy, postrzeganie życia miasta inne, a i perspektywa oceny bardziej dwuwymiarowa. Właściwie istota takiej oceny sprowadzać się powinna to wyjaśnienia, co mi się podoba, a co nie. Nawet nie zawsze twierdząc dlaczego.

To oczywiście pogląd bardzo powierzchowny. W Białymstoku mieszkam już 30 lat (okrągła rocznica!), a zatem można się pokusić o pewne podsumowania (co wcale nie oznacza, że stąd wyjeżdżam). Z perspektywy dojrzałego, „napływowego autochtona” jest to możliwe. Może nawet interesujące, a na pewno wciągające. Bo jednak w tym mieście przeżyłem to, co najlepsze i mam nadzieję, że to tylko „pierwsza transza”.

Odkąd pamiętam Białystok był zawsze miejscem, które wywierało na mnie ogromnie pozytywne wrażenia. Począwszy od jego położenia, a skończywszy na swoim klimacie „do życia”, który przepojony duchem Kresów daje to, czego nie można znaleźć nigdzie indziej. To mieszanina wschodniego podejścia do życia, z jego otwartością, gościnnością i pozytywnie rozumianą prostotą. Świat nie musi być skomplikowany, gdy czas płynie wolniej, a problemy globalne dotyczą nas tylko w niewielkim stopniu. Atmosfera codzienności bez zbędnej pretensjonalności, ale z dużą domieszką regionalnych przyzwyczajzeń. A więc z jednej strony tradycja i historia, z drugiej rzeczowość i racjonalność.

* Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Ekonomii i Zarządzania.

Białystok to klimat „positive vibration” chociaż nie w sensie jamajskim, ale bardziej swojskim, kresowym. Bo cóż lepiej nastraja do życia niż odpowiednia atmosfera. Wszystko inne można kupić lub wyprodukować. Natomiast miejsce w przestrzeni jest dziedziczne. Potrzeba chwili spokoju, refleksji czy nostalgii może być zrealizowana tylko tutaj i tylko w największym stopniu.

Ale wschodni klimat to nie wszystko, bo stąd zaledwie krok do natury. Prawdziwej natury. Lasy, fauna i flora, wszystko z etykietą „najwyższej jakości”. Bowiem sąsiedztwo Białegostoku znakomicie uzupełnia jego cechy. Środowisko naturalne stwarza szczególnie rodzaj naturalnej osłony przed „intruzami”, wzmagając u mieszkańców poczucie własnej wartości. Wyjątkowości, bo przecież tylko takie jednostki wymagają „ochrony”, inne poradzą sobie same. Czasami można zaobserwować jak „cywilizacja” próbuje te naturalne bariery pokonać, ale zawsze w ograniczonym zakresie i tylko tam, gdzie przynosi to korzyść mieszkańcom.

Białystok ma również wiele miejsc i symboli, które są wyjątkowe dla jego mieszkańców. Nie są to może miejsca zabytkowe (choć pałac Branickich z Plantami takowym jest), ale pozwalają na utwierdzenie opinii o wyjątkowości tego miejsca. To na pewno centrum Miasta, z Ratuszem, którego wspierają, z jednej strony Kościół Farny, z drugiej Cerkiew św. Mikołaja. Ulica Warszawska, która z racji swojej historii wydaje się „sercem” Białegostoku. Ale przede wszystkim to wszechobecna zieleń, z parkami, Plantami czy laskiem Zwierzynieckim. Jakby powiedział klasyk „Tu się oddycha!”. Stało się to symbolem miasta i regionu, podobnie jak odrobina szaleństwa w postaci drużyny piłkarskiej o niepowtarzalnej nazwie „Jagiellonia”, łączącej w sobie (jakżeby inaczej) historię, tradycję, siłę, witalność i powszechną radość.

Wszystko to w ciepły letni (lub niesamowicie mroźny styczniowy!) wieczór stwarza swoistą atmosferę zachęty do życia. Jednak, aby poczuć ten klimat trzeba tu mieszkać lub przynajmniej na moment przyjechać. Znaleźć się w mieście, gdzie nowoczesność łączy się z naturą, gdzie tradycja uzupełnia postęp, czy też gdzie metropolitalność nie może objeść się bez zaściankowości. W mieście w swej konstrukcji zwyczajnym. Zatem niech podsumowaniem, a jednocześnie zachętą do stania się częścią tego miasta, będzie cytat z Kierkegaard’a „Do tego żeby żyć zwyczajnie, trzeba mieć wiele odwagi”.